KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

# TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Wychodzi w każdy piątek.

| | | |
|---|---|---|
| Prenumerata kwartalna | . . . . . . . | Mp. 920·— |
| „ półroczna | . . . . . . . . | „ 1800 — |
| „ roczna | . . . . . . . . . | „ 3400·— |

ROK II. KRAKÓW DNIA 10 LUTEGO 1922 ROKU. NR. 40.



D. F. C. PRAGA (przyjeżdża do Krakowa). — Od lewej strony stoją: Kuchinka, Toth, Baar, Cimera, Krompold, Ottoway, (Beck przew.) Siedzą Feller, Langen, Müller, Less, Maurer.



Moment z matchu międzypaństwowego Francja — Belgja w Paryżu (2:1). Strzał Acardy (Francja) przerzuca bramkarz Belgji Debie ponad drążek. Spec. zdjęcia dla „Tyg. Sport."

## Czy to przeoczenie tylko?

W ostatnich tygodniach, już dwukrotnie, odbyły się konferencje przedstawicieli towarzystw sportowych w sprawie wychowania fizycznego młodzieży, ale na obu tych konferencjach, dziwnym trafem, brak było przedstawicieli kolarstwa, a przyczyną tego było to, że poprostu nie zostali zaproszeni. Czyżby inicjatorowie i organizatorowie tych konferencyj nie wiedzieli o istnieniu w Krakowie Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów. Dla ich wiadomości pozwalam sobie podać, że Klub ten istnieje już od lat 10, że mimo wojny nieprzerwanie funkcjonował i w roku 1920 otrzymał nawet mandat z P. K. I. O. organizowania ekspedycji kolarstwa na Olimpjadę w Antwerpii. Gdyby zaś przypadkowo organizatorowie konferencji sportowych nie czytali „Tygodnika Sportowego“ i adresów towarzystw sportowych podanych przez Dra. Orłowicza, to podaję, że obecny adres Klubu jest ul. św. Marka 8, co nawet jest zbytecznem, bo bez podania adresu bliższego korespondencje dochodzą *Rust.*

---

W sprawie indentycznej zabraliśmy swego czasu głos w Nr. 31 naszego pisma. Faktycznie, trudno jest zająć stanowisko w takiej kwestji. Nie wiadomo bowiem, czy mamy tu do czynienia z rozmyślnem ignorowaniem pewnych bądź co bądź ważnych czynników sportowych, czy też z ignorancją na punkcie organizacji takich konferencji, czy też ze złą wolą. Chcemy przypuszczać, że tylko nieznajomość stosunków jest już poraz drugi w sferach dotyczących przyczyną niezaproszenia na odnośne konferencje reprezentantów wielu towarzystw i związków sportowych, a przedewszystkiem prasy sportowej, która wszak dla planów samych inicjatorów mogłaby być pożyteczną, chociażby tylko jako czynnik informacyjny, abstrahując od doradczego.

Protestujemy w imieniu własnem, prasy sportowej lokalnej i wszystkich tych interesowanych, którzy z niewiadomych powodów zostali pominiętymi, aby konferencja ta mogła mieć charakter przedstawicielstwa wszystkich czynników, pracujących nad wychowaniem fizycznem młodzieży i aby uchwały jej mogły być prawomocnemi i wiążącemi i domagamy się w imieniu tych nieobecnych dopuszczenia i udziału w dalszych odbyć się mających obradach.

Gdyby nie przypadek, że prezes P. Z. P. N. p. Dr. Cetnarowski, który był obecnym na tej konferencji, po 2 tygodniach przeszło, w swoim oficjalnym organie krótką wzmiankę o tej konferencji umieścił, nie wiedziałyby wogóle sfery sportowe, że jakaś konferencja się odbyła.

Jest zwyczajem, że konferencje są z góry zapowiadane, a dotyczące i interesowane sfery nietylko imiennie, ale publicznie się zaprasza. Inaczej konferencje takie mają charakter tajnych konwentykli, a osłanianie niezrozumiałą tajemniczością przebiegu i wyniku ich obrad, wywołuje tylko nieufność i uprzedzenie. Żywimy nadzieję, że na przyszłośc udział będzie powszechniejszym a prasa sportowa, jak i reszta związków i towarzystw interesowanych, zawiadomione i zaproszone. *Redakcja.*

---

## Fanatyzm klubowy.

Poruszyłem już swego czasu na łamach „Tygodnika Sportowego“ Nr. 23 sprawę tedencyjności w prasie sport. Dziś z koleji chciałbym znowu poświęcić parę słów fanatyzmowi klubowemu, temu drugiemu złu, jakie się w naszem życiu sportowem zakorzenia. Kto wie, czy nawet to drugie nie jest przyczyną pierwszego, gdyż, jak wiemy, wszystko to, co podciągamy pod miano fanatyzmu, nosi w sobie zawsze zarodek destrukcyjny. Fanatyzm w sporcie będzie krępował ustawicznie naszą pracę, niszczył nasze plany, rozbijał naszą jedność, usuwał wszelki idealizm z naszych poczynań.

Niemam zamiaru nazywać fanatyzmem tego, co byłoby zwyczajnem przywiązaniem do klubu, zwykłem umiłowaniem jego barw. Nie może to być nikomu poczytywanem za grzech. Natomiast, jeśli klub, lub pewna jednostka, zapatrzona jedynie w barwy jemu miłe, nie widzi poza sobą niczego, co nosi charakter ogólno społeczny, natomiast w myśl zasady „my przedewszystkiem“ dąży do zrealizowania swych celów, to wówczas spotkamy się z jaskrawym dowodem fanatyzmu.

W naszem życiu sportowem nie możemy bezwzględnie hołdować zasadom, które nie są niczem innem, jak tylko najdalej posuniętym egoizmem. Nasza praca powinna nas łączyć, a nie rozłączać. Cel mamy wspólny, a zatem powinniśmy do niego zdążać po jednej drodze i w ścisłej zgodzie. Dążąc do tego celu, mamy się wyrabiać drogą rywalizacji, nie posuniętej jednak do nienawiści. Czy czynimy tak jednak? Czy rywalizacja nasza idzie zawsze w parze z gentelmeństwem?

W którą stronę się zwrócić, wszędzie się widzi tylko wrogie obozy. Niczego nie załatwia się jednomyślnie, lecz drogą kompromisów. Gdzie niema zgody, gdzie panuje wzajemna nieufność, niema też jedności. Wszelka zaś czynność, będąca wynikiem kompromisu, zawsze będzie połowiczną. Pozostawi ona zawsze w łonie danego zespołu kwasy i zarodek nowego niezadowolenia.

Hasłem naszem jest: iść naprzód, nie cofać się. Gdy jednak ustawicznie będziemy hołdować egoistycznym mrzonkom, lub patryotyzmowi klubowemu, to z miejsca się nie ruszymy. Musimy mieć szeroki polot, jeśli chcemy innym dorównać. Do tego potrzeba konsolidacji w pracy. Wszyscy do wspólnego warsztatu, ażeby jednym również wspólnym wysiłkiem celu dopiąć. Jeśli będziemy wszyscy tylko na swoją rękę działali, błądząc często po manowcach, wtedy żaden z nas niczego nie osiągnie.

Uwagi powyższe odnoszą się szczególnie do tych klubów, które przez wyrobienie swoje stanęły jakoby na wyższym poziomię kultury sportowej. Już w pierwszym rzędzie nie wolno myśleć tylko o sobie. Kluby te wiedzą, że jest ich tylko kilka, powinny również pamiętać o tem, że za nimi znajduje się cała masa tych, którzy dopiero wstępują w ich ślady. Powinno im to imponować, a nie zrażać ich. Przecież to jest niejako owocem ich pracy. Dó tego dążyli, a zatem mogli się spodziewać rezultatu tylko takiego: Propaganda musi być zawsze celową; jeżeli ma więc skutek dodatni, to z tego propagator winien się cieszyć.

U nas tego niestety nie widzimy. Najpierw staramy się zjednywać zwolenników dla swej idei, a potem brutalnie ich odtrącamy, mogą bowiem być groźni. Jeśli zatem powstanie jakieś nowe towarzystwo, które ma z nami wprawdzie wspólny cel, pragnie jednak mieć własne barwy i w nich kontynuować pracę dla ogólnego pożytku, to wówczas staramy się je zgnębić, a to dlatego, że na wszystko patrzymy z punktu widzenia efektu. Chodzi nam tu bowiem nie o kult fizyczny, nie o wyrobienie jednostek, lecz o wynik cyfrowy na matchu, o lepszy skok, lub rzut. Jeśli zatem jest ktoś lepszym od nas, to trzeba go nienawidzieć. Oto psychika większości naszych sportowców.

Doświadczenie niejednokrotnie nam wskazuje, że silny klub słabszemu podaje rękę tak długo, dopóki ten jest jeszcze słabym. Ale niech ten słaby silnemu dorówna, nienawiść gotowa. A tak być przecież nie powinno i być nie może. Musimy kiedyś tę wstrętną swoją wadę wykorzenić, ażeby się stać typem sportowców-gentelmenów. Tkwiąc bowiem ustawicznie w swoim fanatyzmie klubowym, sportowi polskiemu pożytku nie przyniesiemy. *Ad. Burghardt.*

## Sport a polityka sportowa

Samozwańczy KZOPN. stał się wreszcie instytucją legalizowaną. Jedno cesarskie cięcie wystarczyło, aby ta instytucja stała się prawomocną przedstawicielką i opiekunem wielu klubów footballowych, leżących w rejonie krakowskim. I. Walne zgromadzenie nadało mu ten charakter. Dotychczasowy Zarząd nie cieszył się zbytnią popularnością, zarządzenia tegoż, przestrzegały i wypełniały towarzystwa, o ile miały ochotę ku temu, taksamo Zarząd odnosił się do życzeń poszczególnych towarzystw.

Ażeby Zarząd ten był należycie respektowanym, trzeba było, aby takowy wyszedł z wyborów, w którychby wszystkie towarzystwa mogły brać udział. Ale pozakulisowa polityka na przeprowadzenie takich wyborów nie pozwoliła i wygrzebano z archiwum przestarzały, konserwatywny system wyborczy, który przy tak demokratycznej instytucji, jak sport, stanowczo więcej miejsca mieć nie powinien. Rzecz naturalna, że stałe głosowanie jawne, a przy wyborach en bloc, nie dało tych wyników, jakieby dało tajne i proporcjonalne głosowanie, gdyż nie każdy klub chciał się narazić na to, aby zaraz zostać zaciągniętym na czarną kartę nowego Zarządu, bo przekonały się już kluby, że nie dobrze jest być źle zapisanym w Związku. Kokietowanie z takowym, jakkolwiek zgoła żadnych nie przynosi korzyści, jest zawsze lepsze, aniżeli narażanie się na ciągłe dyskwalifikacje i kary; podczas gdy drudzy za najcięższe przewin enia otrzymują nic nie znaczące upomnienia i nagany.

I nie tylko sam system głosowania i przeprowadzenia wyborów, ale także rozdział głosów, pozostawia wiele do życzenia, a kluby prowincjonalne są w tym wypadku znacznie pokrzywdzone. Wyłania się przy tem jedno zasadnicze pytanie: Dlaczego Kollegjum Sędziów ma rozporządzać prawie tylu głosami, co wszystkie kluby prowincjonalne razem wzięte? Dlaczego Kollegium Sędziów, jako instytucja zupełnie autonomiczna, bardzo porządnie przez kluby, za prowadzenie zawodów opłacana, ma przy wyborze Zarządu dla tych klubów, aż taką ilością głosów rozporządzać? Odpowiedź na to łatwa. Jest to instytucja lojalna, która przy takich wyborach się przydaje.

I nie było danem klubom prowincjonalnym przeciwko temu, przez stawienie wniosków na zmianę statutu, zaprotestować, gdyż 8 dni wcześniej trzeba było takie wnioski zgłaszać, a odpowiednie zawiadomienia nadeszły 7 dni przed Walnem zgromadzeniem. A gdyby to zawiadomienie nawet na czas było nadeszło, to i tak wnioski te nie byłyby niczem innem, jak bezskuteczną demonstracją.

Wogóle mają kluby prowincjonalne wiele obowiązków, ale żadnych praw, z wyjątkiem jednego: ośmieszenia się przez wysyłanie delegatów na Walne zgromadzenia. A czy to przyczynia się do spopularyzowania i poważania Związku, to pytanie. Do tego potrzebną jest inna polityka wyborcza.

---

Nie lepiej się dzieje w PZPN. W ostatnim komunikacie tegoż, oburza on się bardzo na Związek żyd. tow. gimn. i sportowych, że poucza go o jego kompetencji i odrzuca jego prośbę, jakoteż wniosek PKIO. o tymczasowe zawieszenie uchwały w sprawie należenia do powyższego Związku.

Trudno zdać sobie sprawę z tego, czem PZPN. w tym wypadku się kierował, jedno jest jednak pewnem: bezwarunkowo nie wchodziły tu w grę interesy sportowe. PZPN. urządzał dotychczas zawody o mistrzostwo i wysłał reprezentatywkę Polski do Budapesztu. To jest praca za cały rok. Co PZPN. uczynił w sprawie rozpowszechnienia i spopularyzowania sportu dotychczas? Nic a nic! Jeżeli powstaje Związek, którego działalność wogóle nie koliduje z przepisami i zakresem działania PZPN. i obrał sobie za zadanie właśnie tylko rozpowszechnienie i spopularyzowanie sportu, jak i gimnastyki, wśród pewnego odłamu ludności Polski, — dlaczego PZPN. na to nie pozwala, gdy sam nic a nic nie robi? Nie wierzę w to, aby tu o konkurencję chodziło, ale gdyby nawet, czy PZPN. zdaje sobie z tego sprawę, że konkurencja jest właśnie podnietą i bodźcem do energiczniejszej i intenzywniejszej pracy i przyczynić się może w tym wypadku do podniesienia sportu polskiego? Widocznie za ciasny jest horyzont sportowy PZPN. skoro nawet wniosek PKIO. na nic się nie zdał i PZPN. dalej w swym uporze trwa. Znowu zapewne wyższa polityka, która napewno bardziej szkodzi sportowi polskiemu, aniżeli mu służyć może.

Jaki kierunek obierze nowo wybrany PZPN. trudno przewidzieć, najradykalniejszym jednak środkiem wykorzenienia tej zgubnej polityki i wzmożenia pracy PZPN. byłoby przeniesienie takowego do Warszawy, bo tam przecież w sporcie tyle nie politykują.

---

Polityką jest także dla naszych prowodyrów sportowych w Krakowie, obranie miejsca na przyszłe zawody międzypaństwowe Polska-Węgry. W całym świecie jest praktykowanem, że zawody międzypaństwowe urządza się w stolicy. W Czechach napewno na myśl nikomu nie przyszło, aby takie zawody urządzać w Bernie, lub innem mieście, jak w Pradze, zawody Austrji poza Wiedniem, Węgier poza Budapesztem, lub Niemczech poza Berlinem. Nasi politycy sportowi trwają przeciwnie przy urządzaniu tychże w Krakowie. — Argumentują oni to tem, że koszta mniejsze, a dochód większy, większa też frekwencja, a wreszcie, że Kraków daje najwięcej graczy do reprezentatywki. Argumentacja zupełnie niewystarczająca, gdyż widzimy to najlepiej w Niemczech, gdzie jedną z najsilniejszych drużyn jest bezsprzecznie F. C. Fürth, (także Nürnberg), a mimo to jeszcze nigdy się tam nie odbyły nawet zawody państwowe Niemiec półn. i południowych. Jeżeli dalej frekwencja na zawodach footballowych jest w Krakowie większą, aniżeli we Warszawie, jest to znowu dowodem niedbalstwa PZPN., który się wcale o to nie stara, aby właśnie sport ten w stolicy spopularyzować i ogranicza się jedynie do swojej zaściankowej polityki. Zawody międzypaństwowe są wyśmienitą propagandą, a takowej nam potrzeba nie dla domorosłych dyplomatów sportowych Krakowa, tylko dla stolicy, gdzie znajdują się wszystkie te czynniki, od których zależy należyty rozwój sportu w całem państwie i wogóle przyszłość sportu. Zawodami w stolicy wspomoże się w przyszłej pracy P. K. I. O., jak i przyszły Związek Związków Sportowych, bo jeżeli praca tychże i nadal trafi na taki grunt, jak dotychczas i nie będzie należycie przez wszystkie towarzystwa w Polsce popieraną, to jest uzasadniona obawa, że na Olimpjadzie 1924 roku, znowu Polska nie będzie reprezentowaną. Pracy nam potrzeba, a nie zgubnej polityki. *M. F.*

JULIAN KL. MALICKI. — WARSZAWA.

# Dookoła ciężkiej atletyki.

## (Wywiad naszego współpracownika z prof. Józefem Arnoldem).

Sport w Polsce dalekim jest jeszcze szczytu swego rozwoju i pozostawia bardzo wiele do życzenia. Zanotować jednak możemy w tej, czy w innej gałęzi, powolne, lecz systematyczne postępy.

Jedynie ciężka atletyka szybkiemi krokami... cofa się wstecz! O ile jej młodsza siostrzyca—lekka-atletyka, jest zbyt... lekko traktowaną dotychczas przez szeroki ogół społeczeństwa, to o ciężkiej atletyce wręcz powiedzieć można, że przechodzi doprawdy... ciężki kryzys. Ruch ciężko-atletyczny w Polsce, jeżeli nie zamarł zupełnie, to w każdym razie wegetuje. Racjonalne uprawianie tej dziedziny sportu należy dziś, niestety, do sporadycznych wypadków.

— Czy uprawia pan w dalszym ciągu ciężką-atletykę? — zapytuję dawnego miłośnika sportu.

— Owszem... dźwigam ciężar życia, jak mogę; staram się nawet pobić rekord wytrzymałości ludzkiej na nędzę, ale jakie wyniki da jutro — nie wiem...

Tak odpowie cynicznie wychudzony młodzian, który przed wojną z największem przecież zamiłowaniem rozpoczynał ćwiczenia. Oto przykład jaskrawy i charakterystyczny dla zobrazowania pesymizmu wśród licznych sportowców, w których uciążliwe i zagmatwane warunki życiowe stłumiły doszczętnie młodzieńczy zapał.

Dla psychologa tedy nie będzie dziwacznem moje zdanie, iż obecne pokolenie młodzieży przedwcześnie się zestarzało — duchowo, a dla socjologa, że i fizycznie zostało zniszczonem... Tu właśnie tkwi główna przyczyna apatji i powściągliwości, z jakiemi spotykamy się ostatnio na niwie sportowej. Stan ten należy uważać za przejściowy. Wytężona praca nad uzdrowieniem naszego życia społecznego i państwowego, podniesie niewątpliwie i poziom sportowy.

Upadkowi ciężkiej atletyki musimy tembardziej z całą bezwzględnością przeciwdziałać. Ciężka-atletyka bowiem, jako całokształt niezmiernie pożytecznych gałęzi sportowych, powinna, jak zagranicą, zająć czołowe miejsce. Już czas najwyższy, by sportu tego nie ignorowano u nas.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do jednego z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu ciężko-atletycznego w Warszawie, zasłużonego profesora gimnastyki, p. Józefa Arnolda.

Jak z zawodowców — Pytlasiński, tak z pośród miłośników (amatorów) — Arnold, jest najpopularniejszym i najstarszym ciężko-atletą. Niema w Warszawie sportowca, który nie zna profesora Arnolda, chociażby jako długoletniego arbitra międzynarodowych turniejów zapaśniczych, budzących zwykle żywe zainteresowanie.

Gabinet p. Arnolda przedstawia — miniaturowe muzeum sportowe. Dookoła oglądamy portrety mistrzów walki francuskiej, wolno-amerykańskiej, znakomitych bokserów, rekordzistów ciężarowych i t. p. niemal z całej kuli ziemskiej, biorących udział w życiu sportowem w ciągu lat kilkudziesięciu. Bogata biblioteka sportowa we wszystkich językach europejskich, w której miałem prawdziwe zadowolenie zauważyć i swoje skromne prace, dowodzi i teoretycznej wiedzy fachowej p. Arnolda. Wśród rozmaitych czasopism skrzętnie poskładane leżą kolejne egzemplarze „Tygodnika Sportowego". Ciężary, rapiry, pasy szwajcarskie, kampoliny, rękawice bokserskie i t. d. i t. d. harmonizują doskonale z nastrojem, jaki jest nam potrzebny do wywiadu. Stąpam po dywanie, na którym osobiście swego czasu, jako miłośnik sportu, stosowałem przeróżne chwyty gimnastyczne. Poczem siadam obok starej, lecz sympatycznej znajomej, która zna mnie jeszcze jako żaka szkolnego, — to „kobyła", przez którą kiedyś zawzięcie skakałem...

Ukazuje się wreszcie atletyczna postać p. Arnolda, nadzwyczaj przychylnie usposobionego do celu mojej wizyty.

— Jakie są przyczyny upadku ciężkiej atletyki?

— Mogę mówić tylko o stronie praktycznej. Definitywnie twierdzę, że w ostatnich czasach nieprzychylnie się do niej odnoszą. Niektórzy nawet utrzymują, że sport ten jest „szkodliwym". Jestto opinja bezpodstawna i karygodna.

Są to niemiarodajne głosy laików, z którymi nie należy się liczyć. Chodzi mi właśnie o sfery, które oddawna zrozumiały pożytek tego sportu i uznały go całkowicie, a jednak ostatnio porzuciły tę dziedzinę, jak się porzuca niewierną kochankę.

— Nie zdradziła, ale zawiodła — na jedno wychodzi... Dziś moglibyśmy już odnieść sukcesy międzynarodowe, a tymczasem, jak zresztą ze wszystkiem, jesteśmy, niestety, na szarym końcu. Wojna wprawdzie pogrążyła we śnie ten sport, który już wtedy był bardzo ożywionym

— Dlaczego ruch ciężko atletyczny przed wojną był większy?

— Władze zaborcze, aczkolwiek nieprzychylnie były usposobione do naszego społeczeństwa, to jednak popierały ciężką atletykę tak, jak się to działo w tym czasie we Francji, Anglji, Niemczech, Ameryce i t. d.

— Czy rozwój tej gałęzi sportu pozostawał tylko w zależności od rządu? — naiwnie zapytałem.

— Nietylko. W dalszej konsekwencji popierało ciężką-atletykę szkolnictwo. Osobiście wykładałem w kilku szkołach. Młodzież z zapałem oddawała się zajęciom. Na dorocznych wycieczkach ciało pedagogiczne rozdawało nawet nagrody za rekordy.

— Sądzę jednak, że w szkołach ciężka-atletyka mogła być dopiero zalążkami na przyszłość. Gdzie więc ogniskowało się dojrzałe życie ciężkoatletów?

— Za czasów przedwojennych istniał tutaj Oddział Warszawski Klubu Atletycznego w Petersburgu, o czem panu, jako byłemu członkowi, wiadomo. Byłem założycielem tego oddziału, prowadzonego zresztą autonomicznie. Krzewiliśmy zamiłowanie do sportu i osiągaliśmy wspaniałe wyniki. Władze rosyjskie zaczęły nas jednak podejrzywać o politykę niepodległościową. Przypuszczano nawet, że jestto tajna organizacja Sokolstwa polskiego. Pod tym względem mieliśmy wielkie trudności. W końcu podcięto żywot tej pożytecznej instytucji sportowej.

— A czy były jeszcze inne placówki?

— W roku 1914 założyłem pierwszy w swoim rodzaju »Salon kultury fizycznej« na wzór zachodnio-europejski, w którym ćwiczenia miały się odbywać pod kierunkiem specjalistów poszczególnych gałęzi i pod opieką lekarską. Wybuch wojny udaremnił i tę inicjatywę moją. Racjonalny sport został zdruzgotanym.

— Dlaczego w tym kierunku nie następuje jednak ożywienie?

— Żyjemy jeszcze w nienormalnych warunkach — jeżeli nie wojennych, to ściśle powojennych. Cały szereg przyczyn składa się na zastój tego sportu, jaki repre-

zentowałem. Podczas wojny niektóre gałęzie ciężkiej atletyki, a głównie walka francuska, zostały zniesławione. Wszędzie dyletantyzm i niesumienność wysunęły swoje macki. Dziś trudno zachęcać do tego najzdrowszego sportu. Prasa ma tu wielkie pole działania. Nawiasem dodać muszę, że oddał Pan wielką usługę sportowi, zwłaszcza w swej pracy p. t. „Tajemnica walki francuskiej", która wiele otuchy dodaje do dalszej pracy na omawianej niwie. Wogóle jestto jaskółka, zwiastująca ożywienie u nas tego sportu.

— Bardzo jestem temu rad. Dziękuję. Ale nie chodzi mi o komplementy. Zresztą największem uznaniem dla mnie byłoby zrealizowanie mego projektu, założenia klubu ciężkoatletycznego, o czem dają się już słyszeć głosy z innych stron.

— Projekt Pański leży mi na sercu. Porozumiewałem się już w tej sprawie i dziś mogę powiedzieć, że założenie takiego klubu nastąpi w najbliższym czasie. A nawet trzeba będzie dążyć do konsolidacji wszystkich organizatorów, którzy niezależnie, choć nieco później, przystąpili do zrealizowania Pańskiej myśli na innym gruncie. Przeszkodą na pozór śmieszną, lecz w rzeczy samej bardzo ważną, był i jest głód mieszkaniowy, który paraliżuje konkretną akcję w tym kierunku. Żywię nadzieję, że uda się nareszcie powołać do życia tak niezbędną instytucję.

— Można zatem spodziewać się poprawy stosunków?

— Oczywiście. Należy tylko nadać siłę motoryczną, rozpędową, wszystkim zardzewiałym kołom i kółkom, a ruch będzie. Zacząć należy od podstaw. W szkołach nauczyciele gimnastyki, niemający pojęcia o ciężkiej atletyce, nie ośmielą się naturalnie odstraszać młodych sportowców na przyszłość twierdzeniem, że ciężka-atletyka szkodliwą jest na serce.

— Co Pan powie na obalenie tego przesądu?

— Że rzeczywiście ciężka-atletyka, prowadzona przez... profanów, może być nieraz szkodliwą. Ale żaden sport, racjonalnie i systematycznie uprawiany, szkodliwym być nie może.

— Argumentum ad hominem najlepiejby potwierdził Pańską cenną opinję.

— Proszę. Sam ćwiczyłem, sam podnosiłem ciężary, sam walczyłem i dziś czuję się doskonale. Mam lat 58, a na tyle nie wyglądam chyba?

— Nie jest Pan kobietą, ale przyznać muszę, że doprawdy trudno Panu dać więcej nad 40.

— Zawdzięczam to jedynie ciężkiej-atletyce, którą racjonalnie uprawiałem od najmłodszych lat. Dlatego mam prawo i obowiązek gorąco ją wszystkim zalecić.

— Jak się Pan zapatruje na uchwaloną na Międzynarodowym Zjeździe Ciężkoatletycznym w Helsingforsie nową reformę walki francuskiej, polegającą na zredukowaniu spotkania decydującego w walce francuskiej do 2-ch minutowych spotkań?

— Uważam to za absurd. A Pan?

— Podzielam w zupełności Pańskie zdanie. Dlatego właśnie poruszyłem tę kwestję. Informację bowiem o tej oryginalnej innowacji podał *bezkrytycznie* „Przegląd Sportowy", za węgierskim zapaśnikiem p. Fischerem. Przyznaję, że atletyka, której kolebką był Rzym jeszcze w roku 168 przed Narodzeniem Chrystusa, wymagała i wymaga rożnych modyfikacji, ale tej uznać nie mogę. Zresztą, jako dziennikarz, słucham Pańskich wywodów.

— Nie zgadzam się z tem w zupełności. Gorąco przeciwko takiemu postanowieniu protestuję, opierając się na swem długoletniem, bo kilkadziesiąt lat trwającem doświadczeniu fachowem. Jestto dobre dla boksu, który ma zupełnie inne podstawy, inną całkowicie technikę i inny zupełnie charakter, gdzie właśnie spotkanie odbywa się całą parą energji i siły. Tu właśnie chodzi o szybkość uderzeń. Ale walka francuska nigdy nie powinna być prowadzoną na ilość minut, lecz na jakość wykonania: powolnie, systematycznie, a klasycznie — to jej hasło! W walce francuskiej należy wykazać piękną gamę chwytów, ich obronę, z których jedna czasem potrwać może i u wzorowych zapaśników kilka minut. A ileż mamy chwytów?! Tutaj musi być pomysłowość, intuicja, orjentacja, inteligencja zapaśnika, a nie tylko siła. Decyzja Helsingforska jest ciosem dla walki francuskiej, zmierzającym do uczynienia z niej ordynarnego zmagania fizycznego i pozbawiającym ją całego piękna walki francuskiej. Według mnie jestto spaczenie tego sportu. Na najbliższym zjeździe będę osobiście protestował przeciwko temu brutalizowaniu sportu. Z posiadanej przezemnie najświeższej korespondencji prywatnej od najznakomitszych przedstawicieli walki francuskiej zagranicą wynika, że ta niefortunna reforma się nie przyjęła, bo przyjąć się nie mogła.

— Widocznie chodzi tu o wpływy serca — starałem się objaśnić przejętego sprawą p. Arnolda.

— Mojem zdaniem właśnie taka błyskawiczna walka może być wprost zabójczą dla serca, gdyż ograniczona wskazówka zegarka wpływa w takich momentach psychicznie i fizjologicznie na nienaturalne przyspieszenie krążenia krwi. Natomiast walka francuska, prowadzona, jak dotychczas systematycznie, szkodliwą być nie może. W roku 1914 przed rozstrzygającem spotkaniem Zbyszko-Cyganiewicza, zawezwałem dwuch lekarzy do zbadania stanu jego serca, poczem rozpocząłem walkę. Spotkanie trwało około 2-ch godzin. Powtórne badanie nie wykazało żadnych anomalji. Doświadczenia takie przeprowadzałem i na amatorach.

— Jestem zdania, że logiczne ustanowienie maximum trwania walki byłoby jednak pożądane.

— Nie przeczę. Owszem, nie jestem zwolennikiem walki, odbytej swego czasu w Anglji w obecności króla Edwarda V., która trwała ...20 godzin; nie jestem również sympatykiem nowej walki chińskiej, która trwa nieraz... dobę, ale stanowczo twierdzę, że decydujące spotkanie śmiało trwać może do jednej g o d z i n y i że to właśnie leży w interesie sportu.

— Jak Panu wiadomo, na zawody międzynarodowe wolno każdej narodowości mianować trzech zawodników. Jak się przedstawiają nasze siły w stosunku do sił zagranicznych? Czy mamy widoki powodzenia?...

Pan Arnold, naturalnie, zrozumiał dowcip. Uśmiechnął się zażenowany.

— W swoim czasie rzeczywiście mieliśmy akurat trzech godnych przedstawicieli, którzy śmiało mogliby nas reprezentować, przynosząc zwycięstwo międzynarodowe. Oto oni: Władysław Pytlasiński, Zbyszko-Cyganiewicz i śp. Jan Wasilewski (ostatni utonął we Włocławku). Ale dziś takiej trójki nie znajdziemy. Naogół mamy siły mierne.

— A amatorzy?

— Jacy amatorzy?

— No, nie kwaśnych jabłek, a walki zapaśniczej— odparłem żartobliwie.

— Takich też musimy szukać ze świecą. Jest ich teraz znikoma garstka, tak, że o nich mówić — przedwcześnie. Zresztą powinni nad sobą usilnie pracować.

— Gdzie się podzieli dawni amatorzy?

— Część poszła na zawodowców, część zerwała ze sportem, a o reszcie Bóg raczy wiedzieć... W każdym razie młodzież nasza przed zagranicą powinna się rumienić ze wstydu.

— Niestety, coraz bardziej blednie... Ale co pan uważa za właściwe, by podnieść poziom ciężkiej atletyki?

— Powiem krótko i skromnie: pójść w ślady innych państw kulturalnych. Jak tam wszędzie związki, kluby i koła sportowe są rozwinięte! Zaledwie wojna się skończyła, a już szykują wspaniale rekordy! A my?

— ... Co Pan powie wogóle o sporcie polskim?

— Lekka atletyka się rozwija pomyślnie, ale tego dla sportu polskiego zamało. Musimy posiadać całokształt sportu. Jak nie wyobrażam sobie człowieka bez głowy, tak sportu polskiego w pełnem tego słowa znaczeniu — bez ciężkiej atletyki

Tutaj pan Józef Arnold tak mi serdecznie uścisnął dłoń, że doprawdy złożył dowód, iż ma mięśnie bardzo rozwinięte, czasem nawet za bardzo....

## Towarz. atletyczne w Warszawie.

W niedzielę ubiegłą, za inicjatywą mistrza Wład. Pytlasińskiego, odbyło się zebranie organizacyjne Tow. atletyki polskiej (w skróceniu „Tap").

Zebranie zagaił p. Wł. Pytlasiński krótkim zarysem celów, działalności i zasad Tow. atletyki polskiej, którego powstanie wypełni lukę w polskiem życiu sportowem.

W zakres działalności Tap'a wchodzi: zapaśnictwo, boks, ćwiczenia ciężarkami-sandow, bieg i skoki Ideowe zadanie Tapa polega na wprowadzeniu zasad etyki sportowej, oraz ścisłych norm sportowych w dziedzinę zapaśnictwa, która zwłaszcza u nas uległa zachwaszczeniu przez niekontrolowanych zawodowców. W tym celu do Tow. atletyki polskiej będą chętnie przyjmowani wybitni zapaśnicy zawodowi polscy, którzy w ten sposób uzyskają dostęp do międzynarodowej organizacji atletycznej. Wzamian Tap będzie stał na straży czystości sportowej walk zapaśniczych, usuwając z nich niedopuszczalne praktyki.

Jednym z głównych celów Tow. atletyki polskiej jest rozbudzenie życia fizycznego wśród osób w średnim wieku, t. j. od lat 25 ciu, które bądź nie uprawiały sportów, bądź też zaniechały ich dla różnych pretekstów, jak: wiek, stanowisko, brak czasu i t d.

Tap zamierza wypowiedzieć walkę przesądom i błędnym poglądom, które sprawiają, że gdy np. inteligent Anglik, Szwed, Norweg czy Amerykanin, dzięki praktyce sportów, zachowuje do późnego wieku rzeźkość umysłu i ciała, to przeciwnie, Polak tej samej kategorji staje się b. rychło ociężały, gnuśny i wyczepany.

Wszyscy zebrani — wśród których zauważyliśmy kpt. B., przyszłą sławę polską w dziedzinie boksu — wyrazili gorącą aprobatę dla zasad i celów, wyłożonych przez p. Wł. Pytlasińskiego, poczem postanowiono zwołać d. 12 b. m. o godz. 4 pop. przy ulicy Ciepłej nr. 13. drugie zebranie inauguracyjne, na które zaproszeni zostaną, oprócz wybitnych zwolenników atletyki, również przedstawiciele klubów sportowych i stowarzyszeń społecznych.

## Ciężka atletyka.

**Ciężką atletykę t. j. zapaśnictwo i podnoszenie ciężarów** uprawiają następujące państwa: Anglja, Belgja, Holandja, Finlandja, Danja, Francja, Niemcy, Włochy, Austrja, Szwecja, Norwegja, Węgry, Czechy, Stany Zjednoczone i Szwajcarja. Z poważniejszych krajów brakuje jedynie Polski! Nawet Hiszpanja zaczyna urządzać publiczne zapasy.

**W zapasach o mistrzostwo Kopenhagi** zwyciężyli Scheftelowitz (A. C. Dan), Marius Nielsen (A. C. Dan), Werner Hethmar (Rolph) i Oskar Petersen (Hermod).



Constant le Marin (Belgja), 1 85 wys., waży 110 kg, 40 lat, który pokonał Władysława Cyganiewicza w 2 godz. 12 s. w Bostonie.

**Heinrich Bock i Fischer,** dwaj mistrze światowi przyjadą w lutym z Kolonji do Wiednia, aby się móc spotkać z tamtejszymi zapaśnikami.

**Karol Mezulian,** znany zapaśnik wiedeński, przeniósł się do Pirmasens, gdzie przystąpił do tamtejszego klubu S. C. Herkuler.

**W Bukareszcie** odbył się turniej ciężkoatletyczny, w którym brali także udział Wiedeńczycy Steinbach, Kawan i Solar. W walce rozstrzygającej między Steinbachem a Kawanem, zwycięstwo przypadło Steinbachowi.

**Doskonały wiedeński zapaśnik Sesta** (A. C. Herkules) przenosi się do Gracu.

**W Pradze** odbędą się wkrótce zawody ciężkoatletyczne między wiedeńskimi, a praskimi policjantami.

**Estońskie towarzystwo sportowe „Kalev"** urządza w Rewlu dnia 19. i 30. kwietnia br. zawody ciężkoatletyczne o mistrzostwo świata.

**W zapasach senjorów,** któce się w Budapeszcie odbyły, zwyciężyli A. Magyar (B A. K.), Stefan Feher (B. A. K.), M Matura (Robotnicze Tow. Sport.), E. Benö (Ferenczwarosi), Arpad Miskey (M. A. C.), Otto Szelky (Vasas). Drugie miejsca zdobyli L. Peter (Rob. Tow. Sport.), E. Nemeth (Rob. T. S.), A. Györffy (Kaposvar), Bela Schmeisz (Ferenczvarosi), E. Szalay (Rob. T. S), Bela Nagy (Czegled).

**Zawody ciężkoatletyczne o mistrzostwo Paryża** w podnoszeniu ciężarów odbędą się dnia 15 bm. w Paryżu.

**Wkrótce ma się odbyć w Bostonie** spotkanie rewanżowe między Lewisem „Stranglerem", a Zbyszko Cyganiewiczem. Constant le Marin wyzwał zwycięscę tego spotkania.

**Pirmasens — Mannheim 10:2.** W Pirmasens odbyły się d. 22 stycznia zawody ciężkoatletyczne o mistrzostwo okręgowe, między A. C Herkules (Pirmasens) a K. u. A. V. Mannheim. Drużyna Mannheim, która w ub. roku pokonała reprezentację Norymbergji, Frankfurtu i Ludwigshafen, pobitą została 10:2 punktami. Herkules zawdzięcza zwycięstwa swoje, przystąpieniu wiedeńczyków Franciszka i Wiktora Drahozala, Hinterstoissera (dawniej Wiener Polizeiorgane) i Mezuliana (dawniej Kraftsportklub Germania).

**Nagrodę honorową Wiednia,** ufundowaną przez gminę miasta z powodu trzydziestoletniego jubileuszu Austrjackiego Amatorskiego Związku Ciężkoatletycznego, otrzymał mistrz światowy Karol Swoboda.

**Węgry i Austrja w Sztokholmie** Na zapasy amatorskie o mistrzostwo świata, które odbędą się w Sztok-

holmie dnia 4. 5. i 6. marca br. wysyłają Węgry mistrza światowego Oedön Radvany'ego i Dra Béla Vargę, Austrja ma również wysłać dwóch najlepszych ciężkoatletów. Nazwiska ich jeszcze nieznane.

**Lobmayer bije Solara.** W St. Michael (Styrja) odbyło się spotkanie między zawodowym zapaśnikiem Franciszkiem Solarem (Wiedeń), a Henrykiem Lobmayerem (St. Michael). Lobmayer ważył 110 kg., Solar tylko 93 kg. Po 41 min. zwyciężył Lobmayer.

**L. Wasseur** pobił rekord światowy, podnosząc ciężar 210 funtów angielskich.

**W Paryżu** odbywa się obecnie międzynarodowy turniej wolnej walki. Największe szanse ma znany atleta belgijski Constant le Marin.

## Korzyści uprawiania boksu.

Ustrój ciała naszego jest tak urządzony, że wszystkie jego części powinny rozwinąć działalność sobie właściwą, do pewnego stopnia równomiernie. A zatem, jeżeli człowiek zgodnie z budową swoją, ma się rozwijać należycie, to konieczną jest działalność cielesna i duchowa, stosująca się ściśle do jego sił. Dlatego też układ mięś musi być zdolnym do przyspieszenia i wzmocnienia w sposób prawidłowy przemiany materji. Uzdolnić układ mięśniowy można przez ćwiczenia odpowiednie. Ale nie wszystkie ćwiczenia osiągają ruchliwość ciała tak wszechstronną, jak boks. Boks bowiem oprócz tego, że rozwija ciało wszechstronnie i wzmacnia wolę, stanowczość, odwagę i pewność siebie, obdarza nas lepszem wykształceniem ciała, siłą, zwinnością i wytrwałością, co wszystko może się przydać w życiu powszedniem. To też z prawdziwą radością przyklasnąć należy projektowi P. K. I. O. (Tyg. Sportowy) Nr. 37) założenia „Polskiego Związku Bokserskiego“, który przez wejście w kontakt ze związkami zagranicznemi, przyczyniłby się do podniesienia poziomu sportowego i zainteresowania ogólnego tak pięknym sportem, jakim jest boks. *K. P.*

## Boksowanie.

**Joe Jahelka,** znany szampion czeski, zamierza urządzić w lecie wielkie meetingi bokserskie, w których mają brać udział Francuzi, André Dumas, Blacy i Marcell Thomas.

**George Carpentier** zdobył swego czasu popularność po zwycięstwie nad jednym z najlepszych bokserów świata, Joe Beckett'em, którego w 72 min. powalił „knock-outem“. Spotkanie odbyło się jeszcze w r. 1919. Po tem zwycięstwie uważano Carpentiera za mistrza świata. Dopiero pamiętny dzień 2-go lipca 1921 r. przyniósł fenomenalnemu Francuzowi pierwszą porażkę przez Dempseya i temsamem utratę tytułu „mistrza światowego w ciężkiej wadze“. Po tej klęsce przestano się tak bardzo zajmować Carpentierem i Francuzi nic nie chcieli o nim wiedzieć, aż wreszcie udało mu się pokonać mistrza Wielkiej Brytanji, a zarazem Australji, George'a Cook'a i to zwycięstwo przywróciło mu dawną popularność. Po spotkaniu z Cook'iem wielu fachowców angielskich, przedewszystkiem referent boksu „Daily Mail“, Tom Webster, wyraził się, że Carpentier jest najlepszym technikiem na świecie i pod tym względem przewyższa nawet Dempsey'a. Jack Dempsey, mistrz świata w ciężkiej wadze i zwycięsca Carpentiera, otrzymawszy wiadomość o zwycięstwie Francuza nad Cook'iem, zachował się bardzo spokojnie, mówiąc, że publiczność amerykańska wolałaby go widzieć walczącego z inną sławą, aniżeli z Carpentierem. Ogółem całe zwycięstwo Carpetiera Dempsey'owi nie zaimponowało. Powszechne mniemanie w kołach dobrze poinformowanych jest, że Carpentier po zwycięstwie nad Ted Kid Levisem i Tomem Gibbonsem, wyzwie Dempseya do rewanżu.

**Australczyk Albert Lloyd,** dwukrotny zwycięsca George'a Cook'a, został w Londynie po dwudziestu rundach przez Dick Smith'a pokonanym.

**Battling Siki,** sławny bokser senegalski, pobił w Paryżu Rogiersa.

**Jack Britton,** mistrz światowy, ma się wkrótce spotkać z Dave Shade'm w „Madison Square Garden“ w Nowym Jorku.

**Tex Rickard,** słynny przedsiębiorca i menażer, zaprosił mistrza Anglji, Joe Beckett'a do Ameryki, aby tam walczył przeciwko Bill Brennanowi. Jak wiadomo, Bill Brennan jest jedynym bokserem, który walczył z Dempsey'em przez dwadzieścia rund.

**Bukzuhn** został mistrzem Niemiec w pół-ciężkiej wadze, po pobiciu Steina „knock-outem“.

**Ben Callicot,** który przez 17 rund boksował się z Belgijczykiem Arturem Wynsem, pobił w Plymouth Joe Smynds'a w drugiem spotkaniu.

**Jack Britton** zamierza boksować się z mistrzem angielskim Ted Kid Lewisem.

**Anglik Jonny Brown** pobił Amerykanina Dempsey'a po dwunastu rundach. Nie jest to wszakże Jack Dempsey, mistrz świata, lecz krewny jego.

**Joe Beckett — George Cook** spotkają się dn. 27 marca br. w Londynie.

**We Wiedniu** odbyły się zawodowe walki na pięści, w których brali udział bawarczycy Huber i Hirschberger, Amerykanin Eddie Clifford i wiedeńczycy Kudernatsch, Wesselitsch i Hanna. W spotkaniu między Huberem, a Hanną, zwyciężył Huber w 10-ciu rundach, tak samo pokonał bawarczyk Hirschberger wiedeńczyka Wesselitscha w przeciągu dziesięciu rund. Główny match Kudernatsch — Clifford zakończył się skandalem. Clifford zaraz z początku używał środków niedozwolonych tak, że sędzia p. Strauss był zmuszonym napomnieć go kilka razy. Gdy wszelkie napomnienia nie pomogły, sędzia zdyskwalifikował Clifforda, a zwycięstwo przyznano Kudernatschowi. Spotkania te odbyły się w obecności 4000 widzów, przy wypełnionej po brzegi widowni. Funkcje sędziów sprawowali: pp. dr Strauss, dr Stern, W. Kurtz i Hasenberger.

**Walne zgrom. Austrjackiego Amatorskiego Związku Bokserskiego** (Oesterreichischer Amateur-Boxverband) odbyło się dnia 8 lutego br.

**Na wiosnę br.** przybędzie do Europy wielu amerykańskich bokserów, Jonny Buff, Jack Dempsey, Tom Gibbons, w celu spotkań z europejskimi bokserami. Między innymi zamierza także mistrz światowy Kilbane przyjechać do Europy, aby siły swe zmierzyć z Francuzem Criqui, zwanym „królem knock-out'u“.

**Sprawa rewanżu** Dempsey — Carpentier staje się coraz bardziej aktualną. Amerykanin gotów jest nawet walczyć w Londynie.

**Bill Tats** murzyn, pokonał w Nowym Jorku swego rodaka Harry Wills'a.

**Piękny popis** dała niedawno w Paryżu para mistrzów Europy: Carpentier (waga pół ciężka) i J. Wilde (waga lekka).

**Balzac,** ex mistrz Francji w wadze ciężkiej pokonał Anglika Gus-Platts'a mimo nadwerężenia ręki w czasie dziesiątego spotkania.

**Najbliższym** przeciwnikiem Carpentiera będzie Anglik Ted Kid Levis. W maju spotka się mistrz Europy z Tomem Gibbons'em w Nowym Jorku.













# TECHNIKA I TAKTYKA SPORTU LEK. ATLET.









## A) Ćwiczenie wybiegu (start).

**I. System nerwowy.** Koniecznym warunkiem dobrego biegania jest zupełne opanowanie nerwów. Nerwowość powoduje bowiem w czasie biegów szereg błędów, sprowadzających następujące skutki: 1) niepotrzebne, a niezwykle męczące wysiłki, 2) ukaranie przez startera. – Odskok powinien być momentalnym refleksem wystrzału rewolwerowego, konieczną przeto jest rzeczą, aby biegnący odpoczął przedtem moralnie! *Piętnaście minut przed biegiem powinien biegający unikać wszelkich wzruszeń i być poza obrębem rażącego światła, przyczem powinien się zasugerować. iż idzie do zwycięstwa.*

**II. Stan muskułów.** Muskuły powinny być stale posłuszne nerwom. Im większy wpływ nerwów na muskuły i im większe napięcie tychże, tem lepszy bieg. Należy zatem dla wzmocnienia muskułów przed biegiem, rozgrzać je przez: 1) lekki bieg na 200 m., przyczem ciało powinno być okryte wełnianym trykotem, 2) nacieranie ciała szorstką materją i 3) lekki masaż, wzmacniający odpowiednie muskuły (silny ma aż męczy i nie należy go używać).

**III. Postawa ciała przy odskoku. Umieszczenie nóg.** Celem uniknęcia ewentualnego wyślizgnięcia się, należy wyżłobić dziury na miejscu stanowiska. Stanowią one skuteczną podporę gwałtownego rzutu naprzód przy odskoku. Należy je wyżłobić w oddaleniu 10—15 cm. poza linją startu, a umieściwszy w jednej z nich jedną nogę, uklęknąć na drugiej tak, aby stopa stojącej znalazła się na jednym poziomie z kolanem klęczącej. (Rys. A) Ciało powinno się w chwili wystrzału znajdować w stanie chwiejnej równowagi, a wszystkie muskuły danego osobnika powinny działać zgodnie pod tym samym naciskiem. Odskok jest padaniem naprzód, stopniowo powstrzymywanem. (Rys 4).

**IV. Przepisy wykonawcze.** Starter daje trzy następujące rozkazy: *1) Przygotować się (P), 2). Baczność (B) i 3).* ostatni w formie *wystrzału (W).* Zważać należy przytem na następujące reguły: *ad P.* 1) Pomieścić nogi w wyżłobionych dziurach, 2) uklęknąć i dobrze usiąść na obcasie, 3) wyprężyć ramiona i oprzeć je na t. zw. linji odskoku, 4) ciało wyprostować, 5) głowę podnieść, 6) nogi usadowić równolegle w planie prostopadłym (Rys. 4 i 9). *Ad B.* 1). Stopniowo (powoli) podnosić się w biodrach, 2). oprzeć ciężar ciała na przedniej nodze, 3). utrzymywać chwiejną równowagę przy pomocy rąk, opartych o ziemię, 4) głowę podnieść w tył i patrzeć naprzód, przyczem należy 5) napiąć uwagę. *Ad W.* 1) Stopniowe podnoszenie się zaczęte *ad B.*, powinno w tej chwili dojść do punktu kulminacyjnego, 2) silne napięcie wszystkich nerwów i muskułów, 3) stopa klęczącej nogi stara się szybko dotknąć ziemię, 4) ramię przeciwne nodze wysuniętej naprzód, wyrzucić silnie naprzód (Rys. 7 i 8).

**V. Po wystrzale** 1). Ciało nie powinno się nagle podnieść, gdyż przez to osłabia się szybkość (Rys. 10), 2) pierwsze kroki są krótkie i zwiększają się stopniowo w długości (Rys. 6), 3) ciało uzyskuje normalną pozycję dopiero po 10—15 m. po wybiegu.

**VI. Nieprawidłowości.** Następujących błędów należy się wystrzegać: 1) głowa zwieszona naprzód, wzrok skierowany tylko na kilka kroków przed linją, 2) rozkrok zbyt wielki (powinien być naturalny), 3) płaszczyzny stworzone przez udo nogi klęczącej i nogę drugą, nie są równolegle (Rys. 9 i 11), 4) nogi tworzą kąt. 5) ramiona szeroko rozłożone, 6) podnoszenie się rzutami, 7) równowaga sztywna, 8) wielkie początkowe kroki, 9) nagłe podnoszenie się po odskoku, 10) ramiona nie poruszają się po płaszczyźnie ruchu nóg, 11) ciało skrzywione w biodrach, 12) zbyt silne napięcie jednej nogi.

**VII. Ćwiczenie.** 1). Przed ćwiczeniami należy rozgrzać muskuły przez ćwiczenia oddechowe i krótki bieg, na kilkadziesiąt metrów, następnie 2) dobrze wystudjować pozycję początkową, najpierw w miejscu, później w ruchu. Przechodzenie poprzez liny wyciągnięte w poprzek toru, w wysokości zwiększającej się w miarę oddalenia, służy do przyzwyczajenia biegających do stopniowego podnoszenia całego ciała po wybiegu. Cztery lub pięć odskoków w jednym dniu stanowią dostateczny trening: należy je jednakowoż wykonywać precyzyjnie. Ćwiczenia należy wykonywać pod kontrolą startera.

**VIII. Starter.** Starter powinien mieć wielką praktykę i nie pozwalać na fuszerkę Zupełnie bezstronny i o silnej decyzji, powinien panować nad uczestnikami. Zgłasza przed wystrzałem dwa rozkazy: 1) *przygotować się,* a stwierdziwszy, że konkurenci są na swoich miejscach (wybór tychże należy do uczestników). rzuca komendę 2) *baczność,* przyczem powinien uważnie obserwować każdego uczestnika: nie pozwalać na wybieg, gdy jeden z konkurentów stracił równowagę. Wybieg następuje po 3) *wystrzale.* Pomiędzy poszczególnemi komendami ma upłynąć: 1) między P. i B. 10 do 15, sek., 2) między B. i W. 5 sekund. W przypadku bezładnego wybiegu, powinien starter wstrzymać bieg powtórnym wystrzałem z pistoletu. W ogólności powinien być nieubłaganym i karać za wybryki stosownie do art. 622 przepisów U. S. F. S. A.

Art. 622 brzmi: Wykraczającego należy cofnąć przy biegu na 60—120 metrów za 1-szy wybryk o jeden metr od linji, za 2-gi o 2 metry, przy biegach na 300—600 m., za 1-szy wybryk o 1 mtr., za 2-gi o 6 m., przy biegach na 600—1000 m., za 1-szy wybryk o 4 m, za 2-gi o 8 m., przy biegach na 1000—1500 m. za 1-szy wybryk o 5 m., za 2-gi o 10 m., przy biegach na większe odległości aniżeli 1500 za 1-szy wybryk o 10 m, za II-gi o 20 m.. Trzeci wybryk powoduje przy wszystkich biegach wykluczenie z boiska.

**Stanowisko startera.** Starter powinien stać 3 mtr. z tyłu i 2 mtr. z boku od startujących. Zawiast pistoletu może używać drewnianej grzechotki.

## B) Przybycie do celu (przybieg).

Art. 623 przep. U. S. F. S. A. brzmi: Linją przybycia jest linja przeciągnięta w poprzek toru między dwoma słupami. Klasyfikuje się przybycie według chwili naruszenia linji tułowiem, z wykluczeniem kolan, nóg, głowy, ramion i rąk. Uważa się, że uczestnik ukończył bieg, gdy całe jego ciało przeszło tę linję. Dla kontroli umieszcza się między słupami w wysokości m. 20 cm. wstążkę białą. Wstążkę tę mogą także trzymać sędziowie: musi ona jednakowoż byc przymocowaną prostopadle do drążka, a równolegle do ziemi.

**Zasada**: Przybycie powinno być ostatnim wysiłkiem i to najgwałtowniejszym ze wszystkich. Należy dotknąć linji przybycia w najszybszym biegu. Im częstszy kontakt z ziemią, tem więcej rzutów. tem szybszy przybieg. (Rys. 14).

**Rady.** 10—15 m przed linią przybycia, należy zmniejszyć kroki wydając ze siebie maximum energji, jak gdyby linja znajdowała się o 2 metry dalej. 15 cm. przed linją należy wypiąć piersi, ramiona posunąć w tył, przyczem głowa powinna opadać do tyłu. Błędy, których należy unikać: 1) rzut skokiem na wstążkę, 2) zwiększenie kroków, 3) podnoszenie ramion do góry, 4) zwieszanie głowy naprzód.

**Po przybyciu** należy: 1) unikać nagłego oziębienia się muskułów, nakrywając ciało jakiemkolwiek ubraniem, 2) wdziać lekkie obuwie (sandały), 3) maszerować powoli przez 2—3 minut, wykonywując równocześnie głębokie ćwiczenia oddechowe, 4) użyć ciepłego tuszu, 5) przejść lekki masaż i odpocząć, 6) wytrzeć ciało z potu.

*Geo André. — Paryż.*

---

(Artykuł niniejszy, którego autorem jest znany autorytet teoretyczny i praktyczny w lekkiej atletyce, Geo André z Paryża, przy demonstracji własnych zdjęć etapów klasycznego biegu na krótką metę, jest pierwszym z serji techniczno-sportowej).

*Redakcja.*








# Nasza prasa stołeczna a sport kolarski.

Kiedy myślą przeżywam tych kilkanaście dni sportowych, które dało nam Warszawskie Towarz Cyklistów w swojej uroczej siedzibie, na nowozbudowanym, wspaniałym torze betonowym, odrazu przypomina mi się dziwne stanowisko naszej stołecznej prasy sportowej, która tak energicznie i „fachowo" wzięła się do krytykowania, nietylko programów sportowych, ale i rozgrywanych biegów, wymagając rzeczy, na świecie całym nie praktykowanych i bądźmy szczerzy — śmiesznych.

Krytyki swej sprawozdawcy byli tak pewni, że zagrozili o rezultatach nie podawać do wiadomości publicznej, o ile nie nastąpią zmiany w wyścigach, według ich widzimisię wprowadzonych.

Z tego możesz, Szanowny Czytelniku, wysnuć sobie dokładne wnioski, jak trudno w naszych warunkach jest coś zrobić wogóle, a w sporcie w szczególności. Z jednej strony masz weteranów i zacofańców, którzy patrząc na porywy naszego młodego sportu, uśmiechają się ironicznie, mówiąc, że dawniej tego wszystkiego nie było, „golasów" się nie pokazywało, a byliśmy zdrowi i silni, z drugiej znów strony zupełny dyletantyzm młokosów-sprawozdawców, połączony z taką pewnością siebie, że przekrzyczeli wszystkich, a brednie ich pozostały dotąd pod przykrywką nieświadomości ogółu.

Ale jakże nie wierzyć, przecież piszący sprawozdania w Kurjerze Warszawskim, czy też Rzeczypospolitej, są bardzo czuli, niektórzy z nich wygrywali nawet gdzieś i kiedyś, jakiś bieg, czy chód maratoński, więc się już znają na sprawie wogóle, a na cyklistyce w szczególności. A jaki był upór tych panów, to niech posłuży następujący przykład: Kiedy przyjechali do Warszawy jeźdźcy zagraniczni z Ali Nefatti'm na czele, który, jak później doniosły pisma sportowe francuskie „Sporting" i „Miroire", jest jednym z lepszych wyścigowców Francji i Włoch, a który tutaj rozgrywał wyścigi zupełnie analogiczne, jak i nasi mistrze, przegrywając, mówiąc nawiasem, do p. Szymczyka wszystkie biegi i na różnych dystansach, a w jednym uległ i p. Langemu, - panowie ci nawet rzeczywistości nie uwierzyli i co prawda nie krytykowali jazd Nefatti'ego, ani też jeźdźców krajowych, ale tylko w czasie gościny zagranicznych, z wyjątkiem zaś ich nie poprawili swych błędów i krzywdy polskiemu sportowi wyrządzanej, ale milczeli po spartańsku, dumni ze swojej społeczno sportowej niedolności i blagi. Nie dziw się, Szanowny Czytelniku, słusznemu oburzeniu, wystarczy Ci sięgnąć po numer Rzeczypospolitej z dn. 26 sierpnia, a znajdziesz tam w artykule „Sport" takie wymysły i porównania kapitalne, że odrazu sam ocenisz »fachowość« ówczesnego sportsmena-sprawozdawcy.

Chcąc jednakże ułatwić Ci, Szanowny Czytelniku, zadanie i nie zmuszać do żmudnego szukania, wyjaśnię Ci choć jeden artykuł, umieszczony, nie wiem właśnie dlaczego, przez najpopularniejsze w Polsce pismo „Rzeczpospolitą'. Otóż ów recenzent wciąż wyrzekał w swych sprawozdaniach, że wyścigi odbywają się za pomału, bez należytej ambicji osobistej danego jeźdźcy i że faktycznie wyścig odbywa się dopiero na ostatnich 300, a nawet 200 metrach, tłumacząc, że powinien się odbywać z miejsca na siłę i szybkość, jak naprzykład biegi piesze. Podobnem twierdzeniem dał dowód, że nie tylko nie zna sportu cyklowego, ale również jest bardzo słabiutki w fizyce. Każdy przecież rozumie, jak wielką potrzeba spotrzebować siłę na pokonanie naporu powietrza; siłą wiatru posuwają się olbrzymie barki na rzece, wiatraki i pompy wodne siłą tą są urachamiane, a dla cyklisty, przebywającego przestrzeń z szybkością dwa razy większą od piechura, przeszkoda ta jest niczem — nie istnieje ona wcale. (!) A przecież, jeżeli nawet najlepszy z naszych jeźdźców poprowadzi z miejsca całą siłą tylko jeden kilometr, to pod koniec tego kilometra będzie pobity przez średniego jeźdźcę drugiej klasy, jeżeli ten tylko należycie był przez pierwszego od wiatru zasłoniętym. Nie mogli zrozumieć panowie recenzenci stołeczni, że pierwszy przecina swemu przeciwnikowi powietrze i bierze na siebie o wiele więcej pracy, niż to robi drugi i tylko wysiłek na krótkim dystansie 200 rzadziej 300 metrów, nie odgrywa tak dalece różnicy. Nie zauważyli tego prawa, mając go w samej cyklistyce, porównywując rekordy za prowadzeniem motoru i bez tej pomocy, a przecież różnica jest szaloną: godzinny rekord Guinard'a za prowadzeniem motoru równa się 10 kil. 623 m., gdy światowy rekord godzinny bez prowadzenia, a postawiony przez Egg'a wynosi tylko 44 kil. 247 m, co równa się 44% szybkości pierwszego, różnica, jak widzimy olbrzymia, ale uszła ona uwagi naszych sprawozdawców. A teraz drugie; Zarząd Towarzystwa, chcąc wyrobić długie spurty i wytrzymałość u swych pupilków wyścigowców, wyznaczył specjalne nagrody za przewodnictwo w wyścigu, kombinując w ten sposób, że pewna ilość takich premji stanowić będzie bądź to żeton bronzowy, srebrny, czy nawet złoty, przy większej liczbie zebranych przodownictw. Dzięki temu, czasy ogólne w wyścigach torowych długodystansowych, „demi fond", znacznie się poprawiły, a jeźdźcy szosowi i długodystansowi chętnie brali w nich udział, mając możność popisania się swem tempem i wytrzymałością. Rezultaty były świetne, o tyle, że jednym z biegów 3 kilometrowych osiągnięto czas 4 3 sek. biorąc pod uwagę szalony wiatr i temperaturę, która dnia tego (16 paźdz.) dochodziła zaledwie do 7° C., to czas światowy. Jak zabójcze było tempo, zaproponowane przez p. Lenartowicza, świadczy fakt, że oprócz p. Szymczyka - pierwszy p. Gędziorowskiego — drugi i Jabrzemskiego — trzeci, nikt wyścigu nie skończył A cóż na to powiedzieli, a właściwie napisali — pp. recenzenci.? Znajdziecie to też w Rzeczypospolitej z dn. 17. IX. w artykule »Sport", w którym sportowców naszych nazywają sportowcami z wyspy Haiti, niemającemi najmniejszego pojęcia o sporcie, chorującemi na zanik ambicji sportowej, a zarządowi Towarzystwa zarzucono że oszukuje publiczność, gdyż wystawia, dla porównania tylko, czas belgijczyka Verpinder'a który to dystans tenże przebył w 4 min. 1 sek. jadąc pojedynczo.

Dowiadywałem się u źródła, przyczyny takiej niechęci czy też nawet złośliwości ze strony prasy, ale kapitanowie zbywali mnie milczeniem i półsłówkami. Czułem, że zmęczone nadmiernym wysiłkiem budowy betonowego toru Towarzystwo, boi się poprostu, rozzuchwalonych niekompetencją publiczności i milczeniem prasy sportowej, recenzentów stołecznych, tych pseudoprotektorów sportowych.

Zakończyło sezon W. T. C. wysłaniem swych przedstawicieli na zawody do Krakowa i trzeba było widzieć, z jaką przyjemnością czytali sportowcy warszawscy sprawozdania, umieszczone, czyto w „Kurjerze Ilustrowanym" czy też w innych pismach codziennych oraz „Tygodniku Sportowym". Tak pisał Kraków. Nasi stołeczni sprawozdawcy sportowi. podali suche sprawozdanie, nie omieszkając przytem poprzekręcać solidnie wszystkich nazwisk jeźdźców krakowskich, ale nawet i znanych im dobrze cyklistów z Warszawy.

Nie dziw się więc Szanowny Czytelniku, że sport nasz posuwa się żółwim krokiem, w stosunku do zagranicy; z jednej strony obojętność rządu i większości społeczeństwa, wychowanego przez naszych recenzentów, z drugiej napaść i ze strony tych ostatnich, wykrzywiających rozmyślnie, lub przez nieudolność, te proste linje, które najbardziej pracujące towarzystwa sobie zakreśliły. Do celu to nie doprowadzi.

*Warszawa.* *Pomian.*

## Echa „Pokłosia".

Dzięki temu, że tylko przypadkowo i przez pomyłkę zostałem autorem artykułu pt. „Pokłosie" w Nr. 30 „Tygodnika Sportowego", już dwukrotnie byłem przedmiotem dyskusji na posiedzeniach PKIO. — Nie reagowałem z początku na to w przekonaniu, że odnośne sprostowanie Redakcji „Tygodnika Sportowego" w Nr. 33 tylko z powodu świąt przeoczonem zostało i uważałem sprawę za załatwioną. — Skoro jednak mimo sprostowania, na ostatniem posiedzeniu znów tę samą sprawę poruszono i na „członków prowincjonalnych" Zarządu Związku Kolarskiego, do grona których mam zaszczyt należeć, zrzucono winę, ponieważ wiedzieliśmy o posiedzeniach Związku, zmuszony jestem wziąć członków tych w obronę, tem więcej, że sprawa ta wyszła już na forum publiczne i może być przez nieznających stanu rzeczy z bliska, mylnie tłomaczoną.

Otóż co do samego artykułu pt. „Pokłosie", wobec sprostowania w Nr. 33 „Tygodnika Sportowego", uważam sprawę za wyjaśnioną i nie mam nic więcej do dodania. — Inna rzecz co do sprawy posiedzeń Związku. — Prawdą jest, że na jednem z pierwszych posiedzeń tegoż postanowiono, że posiedzenia te odbywać się będą stale w ostatnią sobotę miesiąca i że o tem wszyscy wiedzieliśmy, ale nikt z nas nie jest tak bogatym, a nawet tylko zamożnym, aby sobie pozwalać na comiesięczne przejażdżki do drogiej Warszawy, a do zwrotu kosztów podróży od poszczególnych towarzystw kolarskich nie mamy prawa, bo nie Tow. jako takie, ani ich reprezentanci, są członkami Zarządu Związku, ale *osoby* w swojem imieniu. — Koszta te może — jak to zresztą dzieje się na całym świecie — pokrywać jedynie i wyłącznie kasa Związku i w tym też duchu na jednem z posiedzeń postawiłem formalny wniosek, który został uchwalony i zaprotokołowany, że zasadnicze koszta podróży członków Zarządu z poza Warszawy, pokrywać ma Związek. — Gdy jednak dla braku funduszów chwilowo było to niemożliwem, postawiłem wniosek i prócz tego prosiłem prywatnie, *aby przed każdem posiedzeniem podawano nam porządek obrad dla zorjentowania się, czy osobista obecność na posiedzeniu jest konieczna, czy też wystarczy pisemne porozumienie się*, aby jednak w każdym razie po posiedzeniu nadsyłano nam krótkie sprawozdanie z tego, o czem była mowa — Tego jednak **nigdy** *nie zrobiono*, przynajmniej dwaj członkowie krakowscy (Dr. Rekliński i ja) nigdy niczego nie otrzymaliśmy. — To też zarzut w tym kierunku pod adresem Związku w artykule pt. „Pokłosie", skądkolwiekby on pochodził, nie był znów tak tylko z palca wyssanym, faktem bowiem jest, że od szeregu miesięcy w posiedzeniach Związku brali prawdopodobnie udział tylko członkowie z Warszawy i to z wszelką pewnością nie zawsze w komplecie (sześciu). — Nic też dziwnego, skoro przez szereg miesięcy Warszawa nie dawała żadnego znaku życia, że znalazł się ktoś, kogo to interesowało i sprawę tę poruszył. — Kreślę tych parę słów nie dla podsycania dzielnicowych antagonizmów, od czego jestem bardzo a bardzo dalekim i na co mam dowody, ale tylko w imię prawdy i dla dobra sprawy.

Przy tej sposobności nadmienić muszę, że mimo wszelkie decyzje Związku, sprawa mistrzostwa na 200 km. z roku 1921 jeszcze nie została definitywnie załatwioną, przeciwnie, w ostatnim czasie przybrała nieoczekiwany, a wcale poważny charakter, podawanie jednak jakichkolwiekbądź szczegółów tej sprawy dotyczących, byłoby obecnie mocno przedwczesne.

*Kraków.* *Stanisław Rudnicki.*

## O sporcie w Łodzi.

Dziwna bezradność w Ł. Z. O. P. N., mimo niezłych sił organizatorskich, bardzo ujemnie odbija się na sporcie w Łodzi, gdyż ani jeden poważniejszy match nie doszedł do skutku. Niech Ł. Z. O. P. N. nie zapomina, że takie odwoływanie matchów nie przyczynia się do podniesienia jego powagi.

Wydziały zgłoszeń i kar w Łodzi, również nie funkcjonują należycie, jeśli pozwalają grać jednym graczom co match w innej drużynie. Metoda wypożyczania graczy, która w Łodzi znajduje się na porządku dziennym, nie prowadzi do celu, gdyż najlepsze nawet jednostki, bez poprzedniego zgrania się z resztą drużyny, bywają najczęściej szkodliwe. Przytem obniża to powagę danej drużyny, a taki wypożyczony gracz nigdy nie będzie grał z takim zapałem i ambicją dla obcych barw, jak dla własnych. Każda drużyna powinna mieć swoich graczy, może nieco gorszych, którzy jednak przy pilnym treningu wyrobią się i będą z poświęceniem pracowali dla swych barw, a podnietą dla nich będzie ich własna i drużyny ambicja.

Piłka nożna nie powinna być żadnym środkiem wyzysku, gdyż ma ona na celu jedynie fizyczny rozwój młodzieży. Wydziały zgłoszeń i kar powinny tępić w zarodku, wszelkimi środkami, póki czas, te zupełnie niepożądane objawy profesjonalizmu w naszym młodym sporcie footballowym.

Jedną z najważniejszych przeszkód rozwijania się sportu w Łodzi, jest zupełny brak boisk, zdatnych do gry w piłkę nożną. Jedyne boisko w Łodzi, nie należące do Zarządu miasta (w Helenowie), przy lada deszczu zamienia się na jedyny głębszy staw w Łodzi. Coprawda Zarząd miejski posiada kilka placów, zdatnych na budowę boiska, lecz, jak nam wiadomo, daremnem by było proszenie rządu o poparcie. Niech rządowi naszemu służą jako przykład najkulturalniejsze państwa Europy, które miljonowe wprost sumy ofiarują dla dobra sportu, widząc w tem podporę państwa.

O ile rząd nie przewiduje skutków zaniedbywania sportu, to należy pracować o własnych siłach. Jeżeli zaś trudności finansowe tamują w Łodzi ruch sportowy, w takim razie należy zapomocą prasy odwołać się do ofiarności publicznej, która z chęcią złoży datki dla naszego sportu. Niech za wzór posłuży nam Warszawa, która w ostatnim roku, poczuwszy, że jest stolicą, obudziła się do życia i czynu, robiąc kolosalne postępy. Gdyby Łódź choć w części wykazywała tak dobre chęci, jak Warszawa, zajęłaby inne miejsce w tabeli mistrzostw i mogłaby spokojnie patrzeć w przyszłość.

*Łódź.* *O. G.*



Z zawodów łyżwiarskich w Krakowie. Pani Irena Wendlandowa, nagrodzona I. nagrodą w jeździe popisowej, wykonuje skok na lodzie.

# I. miejscowe zawody łyżwiarskie.

Odbyły się dnia 5 bm. staraniem nowopowstałego krakowskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. Program zawodów, obliczony na nasze lokalne stosunki, wzbudził zainteresowanie wśród licznych sfer miłośników tego sportu, którzy też licznie zgromadzili się w Parku Krakowskim. Niestety do startu nie zgłosiło się tylu zawodników, ilu powinno się zjawić, w stosunku do stopnia rozwoju tej gałęzi sportu. Szczególnie raził brak senjorów i pań. Wszak mamy chyba w Krakowie jeszcze kilku łyżwiarzy starych, którzy choćby dla samej propagandy powinni byli znaleźć się na torze!

Zawody otworzył bieg juniorów, który podobnie jak i następny bieg seniorów, dał dość dobre wyniki. Do jazdy sztucznej juniorów i starszych zgłosiło się po dwu (!) startujących. Jazda pań — skutkiem braku zawodniczek — odpadła. Bardzo wielkie zainteresowanie wzbudziła jazda popisowa par, do której stawiły się trzy pary. Urozmaicenie stanowił bieg dzieci na 100 metr.

Zawody dały następujące wyniki:

*I. Bieg juniorów na 300 m.* Na starcie 6. — 1). Bandurski $40\cdot{}^4/_5$ min., 2) Grabowski $41^1/_5$ m.

*II. Bieg seniorów na 700 metr.* Na starcie 4. — 1) Świszczowski 1'48 min. 2) Bandurski 1'59.

*III. Bieg dzieci na 100 m.* Na starcie 4. — 1) Ritterman 1 min. 2 sek.

*IV. Jazda sztuczna juniorów.* Start 2. — 1) Liebling 21 punkt., 2) Hand 11 punktów.

*V. Jazda sztuczna starszych.* Start 2. — Matuszewski 54 punktów, Świszczowski 42 punkt. Lepsza forma u Świszczowskiego.

*VI. Jazda popisowa parami 5 minut.* Start 3 pary. 1) p. Dawid — p. Irena Wendlandowa, 2) p. Matuszewski — p. Dr. Lieblingowa. Trudniejszy i lepszy dobór programu zapewnił zwycięstwo pierwszej parze, choć druga wykazała lepsze przygotowanie i wykończenie.

Ogólnie zawody wypadły bardzo pomyślnie, a wykonanie poszczególnych punktów programu było doskonałe. Szczególnie podobały się efektowne popisy p Wendlandowej i p Dr. Lieblingowej, jakoteż jazda figurowa p. Świszczowskiego. Zwycięscy w zawodach otrzymali nagrody w formie pięknych żetonów, zwycięzca zaś w biegu dzieci książkę.

Pomyślny wynik zawodów jakoteż liczne rzesze widzów powinny zachęcić Krak. Tow. Łyżw. do częstego urządzania zawodów. *W. M.*

## Łyżwiarstwo.

**Rekordy światowe** są następujące: 500 metr. Hathiesen (Norwegja) 43 1 sek. — 1000 m. Hathiesen 1 m. 30'8 sek. — 1500 m. Hathiesen 2 min. 17'4 sek. 5 klm. Ström (Norwegja) 8 m. 33'7 sek. — 10 klm. Hathiesen (Norw.) 17 min. 22'6 sek.

## Międzynarodowe zawody narciarskie w Westerowie.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Westerowie międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Tatr, urządzone przez Węgierskie Towarz. Karpackie w Kiezmarku.

W zawodach wzięli liczny udział narciarze ze Szwecji, Niemiec, Węgier, Polski, oraz Czech.

Dla Polaków zawody te były trjumfem. Drużyna polska w sile 23 zawodników zdobyła niezwykły sukces.

Uczestnicy tej wyprawy zrobili przy tej okazji dwie poważne tury na nartach, albowiem przeszli przez przełęcz pod Koną i Konerszady, z powrotem zaś przez Polski Grzebień i Dolinę Białej Wody.

Wyniki: Bieg seniorów o mistrzostwo Wys. Tatr, (długość toru 15 km.): 1) Thern Karpathen-Verein., czas 36 min. 06 sek., 2) Zubek I. S. N. T. T., Zakopane 37 m. 43 sek., 3) Mueckenbrunn S. N. T. T., Zakopane 40 min. 13 sek., 4) Reichhard, Budapeszt 40 min. 31 sek.

II. Bieg jun.orów (długość toru 15 km.): 1) Zubek II. S. N. T. T. 41 min. 25 sek., 2) Kusmanek, Karpathen-Ver. 42 min. 20 sek., 3) Szaroch A. Z. S., Kraków 43 m. 10 sek.

III. Bieg pań (dług. toru 5 km.): 1) Ziętkiewiczowa Ela S. N. T. T. 2) Reichhard.

IV. Bieg sztafet o wędrowny puhar Karpathen-Vereinu: 1) S. N. T. T. (Zubek II., Krzeptowski, Rozmus). 2) S. N. T. T, (Bednarski, Mueckenbrunn, Zubek I.) 3) S. N. T. T. (Hubert, Ziętkiewicz, A. Schiele).

Wszystkie miejsca w biegu sztafetowym przypadły Polsce..

Skoki. 1) Krzeptowski S. N. T. T. 16, 16, 16 m. 2) Thern, Kapaten Verein 14, 15, 14 m. 3) Mueckenbrunn S. N. T. T. 16, 16, 18 m. (Lepszy skok a III. miejsce?! — Red.) Poza konkursem: Rozmus 27 m. P. Ziętkiewiczowa 14 m.

# Z ruchu organizacyjno-sportowego.

**Walne Zgromadzenie Pozn. Z. O. P. N.** odbyło się d. 28 b. m. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa p. Góreckiego, powitaniu przedstawicieli towarzystw, a w szczególności przedstawicieli P. Z. P. N. pp. Dembińskiego i Synowca, stwierdzono legitymacje uprawnionych do głosowania. Obecnych było 68 osób reprezentujących 16 towarzystw. Nader licznie stawiła się prowincja, pomimo dotkliwego zimna.

Na przewodniczącego powołano p. Dembińskiego z P. Z. P. N. (Na jakiej podstawie?! — Red.) Po odczytaniu protokółu z Nadzw. Walnego Zgrom. z dnia 17, 18 i 21, który przyjęto bez zmian, nastąpiły sprawozdania ustępującego Zarządu.

Prezes w dość obszernem przemówieniu zobrazował całoroczną działalność Poznańskiego Okręgu, oraz Zarządu, w której widać postępy dość znaczne, tak pod względem administracyjnym, jak i organizacyjnym, oraz w poziomie footballu na terenie poznańskim.

Sekretarz podkreśla swe trudne zadanie przy wysyłaniu komunikatów w tak licznym okręgu, a to szczególnie z powodu nagłego zaprzestania wydawania »Sportu Polskiego« (Poznań), organu oficjalnego. Zaznacza, że zebrań zarządowych odbyło się 49, do Związku przyjęto w ubiegłym roku 25 towarzystw. W bieżącym roku obchodzi Pozn. Z. O. P. N. dziesięciolecie swego istnienia (przedtem jako Związek Polskich Towarz. Sportowych).

Stan kasy wynosi mk. 5.269.

Przew. Wydz. Spr. Sędz. w obszernem sprawozdaniu przedstawił działalność Wydz. Sędziów. W ubiegłym roku utworzono zrzeszenie Sędziów. Brak sędziów odczuwa się dotkliwie, gdyż na tak liczny okręg, mamy zaledwie 15 sędziów. Przew. Wydz. Gier i Dyscypliny zaznacza, że żywotność w okręgu naszym była zadowalniająca. 25 towarzystw brało udział bądź to w zawodach o mistrzostwo, klasyfikacyjnych, czy kwalifikacyjnych. Mistrzostw w klasie B i C. nie rozegrano.

Po ukończonych sprawozdaniach udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, oraz podziękowanie za tak wydajną pracę.

Na wniosek komisji ustawowej, przyjęto nowy statut.

Dłuższy czas zajęły wybory — pomimo tego, że nie było żadnych stronnictw. Na prezesa wysunięto kandydaturę p. Góreckiego (Ostrovia) i p. Rotnickiego (Warta), pierwszy przeszedł olbrzymią większością głosów. Trzy kandydatury wysunięto na I. wiceprezesa, z których przeszedł p. Sroka (Poznań) po trzykrotnym wyborze. Jako II wiceprezes przeszedł p. Tryniak (Unja), wobec czego wybór nastąpił przez aklamację. Z pośród licznych kandydatów na skarbnika, został wybranym p. Adamski z Pogoni. W dalszym ciągu wybrano p. Seydlitza (A. Z. S.) na przew. Wydz. Gier, p. Beyma (Warta), na przewodn. Wydziału Sp. Sędz.; p. Kaszaka z A. Z. S. kronikarzem i p. W. Turkiewicza z Unji radnym

W skład komisji rewizyjnej weszli p. Paluth, Włodarczak i Wojciechowski.

Na delegatów na Walne Zgromadz. P. Z. P. N. wybrano pp. M. Beyma, Palutha, T. Paczkowskiego i M. Georgego.

Uchwalono utworzyć podokręg pomorski z siedzibą w Toruniu.

Uchwalono polecić wybranym delegatom do P. Z. P. N., aby głosowali za pozostawieniem tegoż Zarządu na okres trzyletni w Krakowie.

W wolnych głosach wyrażono życzenie na ręce przedstawicieli P. Z. P. N., aby poczynili starania u Fify, celem zezwolenia rozgrywania gier z drużynami niemieckiemi.

Zgromadzenie trwało 8 godzin bez przerwy, odbyło się spokojnie, bez żadnych burzliwych dyskusji a co najważniejsza znikł w wielkiej mierze — co długo było można u nas obserwować — fanatyzm klubowy. Głównem zadaniem Zgromadzenia było: a) wybranie nowego Zarządu, b) przyjęcie nowego statutu, i c) wybór delegatów na Zgrom. P. Z. P. N., co w zupełności osiągnięto w jednym dniu obrad. *Tep.*

**XVI. Doroczne Walne Zgrom. Klubu sport. B. B. S. V. w Bielsku.** Udział członków był bardzo znaczny. Z przedłożonego sprawozdania zasługują następujące dane na uwagę: B. B. S. V. obchodzący w maju b. r. swój 15-letni jubileusz, ma obecnie 555 członków i uprawia obok piłki nożnej, lekką atletykę i tennis. Sekcja footballowa, która wystawiła w przeszłym roku 4 drużyny, rozegrała w sezonie wiosennym i jesiennym 37 zawodów, z których wygrała 24, przegrała 9, a 4 zakończyła wynikiem nierozegranym. Stosunek bramek wynosi 116:56. Bramki strzelili: Dyck 30, Kramer 21, Pepi Stürmer 14, Jurziczek 11, Lubich 11, Reichel 7, Ziembiński 5, Lady 4, Pfortner I. 4, Wagner 2, Stefan 2, Piesch 2, Hojdisch, Wôger, Haudel po jednej. Z zawodów odbytych zasługują na uwagę: z Admirą, Wiedeń, 8:1; z Kispesti, Budapeszt 0:3; z Wartą poznańską 3:1, z Wisłą, Kraków, 2:1 i 3:2; Terezvarosi, Budapest, 3:2; z Cracovią 1:2, z Unionem, Łódź, 3:1; Makkabi, Kraków 2:1, 3:1, i 2:1; z Jutrzenką, Kraków, 3:0, i 3:0; z Beuthener Spiel u. Sportverein 1:1, i t. d. Mistrzostwo wschodnio śląskiego okręgu rozegrała I. i II. drużyna, nie przegrywając ani razu, temsamem został B. B. S. V. zaliczonym do I szej klasy K. Z. O. P. N.

Do Zarządu klubu weszli panowie: Jaworek Robert, przewodniczący, inż. Em. Rost, inż. Effenberger, inż. Sadlo, Petruch, Baumert, Traubner, Kwaśniewski, Zipser, do Dyrekcji: Inż. E. Schwarz, Wnęczak, Olszewski. Sammer, Rusch, Lubich, Jäschke, Gürtler, Konieczny, Kuś, Bukowski i Wandrel, do innych Sekcji. Stan kasy wykazuje z powodu budowy krytej trybuny (koszta wynosiły 4 i pół miljona marek), deficyt, który usunąć zarząd będzie się starał przez intenzywną gospodarkę.

W nadchodzącym sezonie będzie B. B. S. V. brał poraz pierwszy udział w polskich rozgrywkach o mistrzostwo. Sezon sportowy rozpoczyna się z końcem lutego. Zarząd zaangażował już kilka krajowych i zagranicznych drużyn. *kw.*

**Walne Zgromadzenie Żyd. Klubu Sport. we Lwowie** odbyło się dnia 29 ub. mies. Po zagajeniu przez przewodniczącego Dra Maksymiljana Rollera, zdawał sprawozdanie za ub. rok administracyjny sekretarz Roman. Wydział klubu kładł główną wagę na budowę boiska własnego, nie szczędząc przytem wysiłku, aby utrzymać Klub na odpowiedniej wyżynie sportowej. Ponieważ budowa boiska wymagała wielkich kosztów pieniężnych, dlatego też praca Wydziału ograniczała się przeważnie do uzyskania jak największych funduszów. Klub uzyskał od lwowskiego Jointu subwencję w kwocie Mk. 200.000 i pół miljona pożyczki. Niwelacja boiska ma się ku końcowi tak, że w pierwszych dniach maja b. r. nastąpi otwarcie tegoż. Sprawozdanie kasowe składał skarbnik Jakób Beigel, z którego wynikało, że Klub uzyskał w tym roku z dochodów i subwencji Marek 1.750.000, z tego 1.400.000 wydano na niwelację boiska i na zakupno materjału, celem oparkanienia tegoż. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi, wybrano nowy



Z zawodów łyżwiarskich w Krakowie. Otto Liebling, zwycięsca w jeździe sztucznej juniorów.

Zarząd, w skład którego weszli: jako przewodniczący dr. Roller Maksymiljan, jako vice-przew. Dr. Steis..l, Lande, sekretarz Roman, skarbnik Beigel sen. i Schargel senior, członkowie Wydziału: Finsterbusch, Finkelstein, Beigel jun., Reich, Friedfeld, Tieger, Wittels, Hermelin, Schweitzer. Honorowym prezesem Klubu wybrano dyrektora wiedeńskiego banku Schotza za zasługi łożone około podniesienia Klubu. Uchwalono: Walne Zgromadzenie Żyd. Klubu sport. dziękuje lwowskiemu Jointowi za udzielenie mu subwencji. a JWP. dyr. Schotzowej za łaskawe opiekowanie się klubem. *R.*

**Walne Zgromadzenie jasielskiego Klubu Sportowego „Czarni"** odbyło się w dniu 2 lutego. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi wybrano nowy, w skład, którego weszli: p. Dr. Józef Schönborn, jako prezes, p. prof. Józef Kosydar, jako vice-prezes, p. Leopold Springer, jako sekretarz, p. Stanisław Faber, jako skarbnik, p. Tadeusz Olszewski, jako gospodarz. Do Zarządu weszli p. Stanisław Adamski i p. Andrzej Karpiński.

Adres klubu: Leopold Springer, Chełmska l 461, Jasło.

## Sport saneczkowy w Warszawie.

Sport saneczkowy posiada wielu zwolenników. Ale do dobrych chęci potrzebny jest tor, a przedewszystkiem technika. Ostatnio Park Sobieskiego w Warszawie stał się punktem zbornym miłośników sportu saneczkowego. Za tor służą im stoki wzgórz. Sprawa ta, jako aktualna, powinna być poruszoną, ponieważ 1) uprawianie sportu saneczkowego na niestosownym torze pociąga za sobą wypadki w rodzaju zaczepienia nogą (albo i głową) o drzewa, rosnące prawie na torze, 2) cały park jest jednym torem, gdyż z wszystkich stron zjeżdżają saneczki. Karygodną jest opieszałość dozorców względem jednostek, niszczących urządzenia, lub krzewy. *N. R.*

## Przegląd sportowy krajowy.

**5. II. Repr. Gimnazjum im. Reja — repr. gimnazjum im. Niklewskiego: 6:0 (3:0).** Powyższe zawody rozegrane przy 10 cio stopniowym mrozie na boisku pokrytym śniegiem. Zwycięscy, posiadający w swym składzie kilku dobrych graczy, przeważali całkowicie. Sędziował p. Suchorzewski. *As.*

## Szermierka.

**19 marca** rozegrany zostanie w Warszawie wielki turniej szermierczy.

**Aldo Nadi** jest od roku 1920 (Olimpjada w Antwerpji) mistrzem świata.

**Najlepszym szermierzem** Francji jest Gaudin.

**W. K. S Warszawski** otwiera kurs szermierki, dostępny dla osób cywilnych, tak pań jak i panów.

## Lekka atletyka.

**Bieg juniorów** na przełaj miał miejsce w Clamart. Wygrał 17 letni Lombret, przebywając 7 km. w 31 m. 50 sek Stawało 148 zawodników.

**Cross-country** związkowców wygrał znany biegarz Gaston Heuet. Przebiegł on 8 km. w 28 m. 38 sek.

**Balton** przybył pierwszy do celu w biegu na przełaj pod Burenval'em (Francja).

**Robotniczy** związek francuski urządził w Saresnes wielki bieg na przełaj. Zwyciężył Manchamp z Paryża.

**De Nys** (Francja), zawodowy mistrz świata wygrał z łatwością cross-country dla zawodowców, przebywając przestrzeń 8 km. w 26 min. 12·2 s. Czas wspaniały. Drugim był o 28 sek. w tyle H. Drancourt, trzecie miejsce zajął Waltipurger.

## Personalia sportowe.

**Kuchar Wacek.** jest polskim fenomenem sportowym. Wspaniały footballista, bodaj czy nie najlepszy lekkoatleta, mistrz w dziesięcioboju, a ostatnio podwójny mistrz Polski w łyżwiarstwie.

**Jankowski i Stachocki** mistrze stolicy w jeździe sztucznej nie stawali wcale do zawodów ostatnich w Warszawie.

**Jucewicz,** najgodniej bronił honoru Warszawy na zawodach łyżwiarskich (dnia 28. i 28. I.)

**Kucharski,** obrońca T. S. Unja Poznań, repr. gracz okręgu, ukończył lat 33. Jest on najstarszym graczem w P. Z. O. P. N.

**Plattko,** najlepszy bramkarz węgierski przebywa stale w Budapeszcie i zostanie prawdopodobnie bramkarzem Vasas.

## Rozmaitości sportowe.

**Na międzynarodowym kongresie narciarskim,** który jak wiadomo odbędzie sie w ciągu bieżącego miesiąca w Sztokholmie, Polska będzie oficjalnie reprezentowana przez jednego z członków naszej ambasady w Szwecji. Odpowiednie pełnomocnictwo i instrukcje przesłane zostały przez specjalnego kurjera Wydziału Propagandy Min. Spraw Zagr dzięki stararaniom P. K. I. O.

**Z powodu niedotrzymania** kontraktu przez WKS., który zobowiązał się do urządzenia prawidłowego toru saneczkowego w Agrikoli, P. K. I. O. sam zarządził odpowiednie przeróbki i obecnie kilkaset osób codziennie korzysta z możności uprawiania tego zdrowego sportu, co jednocześnie zasila poważnie kasę komitetu.

**Warszawska „Polonia“ stara** się usilnie za pośrednictwem swego trenera p. Kimptona o przyjazd do Warszawy jednej z angielskich drużyn, które bawić będą na kontynencie. Jak się dowiadujdmy najwięcej prawdopodobnym jest przyjazd „Totenhamu“, bowiem będzie on grał w Pradze.

**Nadzwyczajne** Walne Zgromadzenie Warszawskiego O. Z. P. N. odbędzie się dnia 11 bm. Na porządku dziennym będzie sprawa przeniesienia P. Z. P. N. do stolicy.

**A. Z S. i Sokół** z Wilna nawiązały już kontakt z kilkoma klubami z Warszawy jak Polonią, Warszawianką i innemi.

**Pokaz bokserski** miał się odbyć dnia 8 lut. w Warszawie w sali poskiej YMCA. W programie 3 przedmatche i 2 matche; trener kap. Balcerkiewicz — Frank Speleon (Ameryka) i Głokowski (oficer marynarki) — Rummus (marynarz amerykański).

**W ostatniej chwili** odwołano, zapowiedziane na dzień 8 bm., zawody bokserskie Y. M. C. A.

**Y. M. C A.** urządza w lutym sześciobój sportowy, w marcu mistrzostwo gimnastyczne, a w kwietniu mistrzostwa bokserskie i atletyczne.

**Żyd. Klub Sport. we Lwowie** ukończył już prace niwelacyjne na swojem boisku. Z początkiem marca przystępuje do budowy parkanu, trybuny i domku dla dozorcy. Niwelacja kosztowała blisko 2 mil. marek.

**„Sport Polski“** wychodzący w Poznaniu, z niewiadomej przyczyny od kilku tygodni nie wychodzi. Wznowi swoją działalność prawdopodobnie w najbliższych dniach. „Sport Polski“ jest organem oficjalnym Polskiego Związku Lawn tennisowego, Pozn. Zw. O. P. N. i P. O. Z. L. A.

**B. T. C.,** najstarsza drużyna budapeszteńska, która w bieżącym roku obchodzi swój 25-letni jubileusz swego istnienia, gra na wiosnę z Cracovią w Krakowie.

**W niedzielę 12. lutego** rozpoczyna się w Wiedniu druga serja rozgrywek o mistrzostwo Austrji.

**Hakoah** bielska gra 5. marca w Krakowie z Makkabi.

**Warta** poznańska zaangażowała przed kilku dniami trenera.

**Floridsdorfer A. C.** gra 11 marca b. r. w Pilznie contra Cesky Lev, a 12 marca w Pradze contra D. F. C

**250.000 lirów** wynosił dochód matchu Austrja — Włochy.

**Stan mistrzostwa w Hiszpanji.** Grupa A: Barcelona 13 punktów, Europa 10, Avene 8, Sabadell 6, International 6, Espanol 1. — Grupa B: Espana 12 punktów, Martmene 12, Badalona 8, Terrasa 7, Jupiter 6, Sans 2.

**Mistrzostwo Ameryki** południowej zdobyli w roku 1916 Urugwaj, 1917 Urugwaj, 1918 Brazylja, 1919 nie ozegrane, 1920 Urugwaj, 1921 Argentyna.

**Praga** rozegra na wiosnę zawody międzymiastowe z następującemi miastami: Paryż, Barcelona, Bruksela, Rzym, Genua, Monachjum, Wiedeń, Berlin i Lipsk. Jak widać, Cesky Svaz utrzymuje żywe stosunki z całym światem sportowym. A P. Z. P. N.?

**Match rozstrzygający** o mistrzostwo Francji między mistrzami okręgowymi Red Star i Olimpique odbędzie się 12 bm.

**Amatorzy angielscy** pokazali powtórnie swoją niepowszednią klasę, bijąc reprezentatywkę Walji w rekordowym stosunku 7:0. Najlepszym graczem na boisku był środkowy napastnik Anglji, Creek, który się okazał godnym następcą słynnego G. O. Smitha, Creek strzeli, sam 4 bramki. Team Anglji składał się z 6 studentówł 1 żołnierza i 4 graczy amat. klubów londyńskich.

**Mistrzowska drużyna Francji,** Red Star (Paryż), wyjeżdża na wiosnę do Algieru (Afryka północna) celem rozegrania zawodów z tamtejszemi mistrzami.

**W Anglji** został założony kobiecy Związek footb.

## Przegląd sportowy zagraniczny.

**Bruksela.** Wyniki matchów o mistrzostwo Belgji: R.C. Bruxelles — Antwerp 5:1, S C. Anderlecht — F. C. Malines 2:1, La Gantoise — Racing Gand 1:1, R. C. Malines — F. C. Brugeois 2:1, C. S. Brugeois — Standard 3:0.

**Antwerpia.** Berschot A. C. — Daring C. B. 3:1. W mistrzostwie Belgji prowadzi Berschot A. C. 25 punktami, Antwerp F. C. 23 p., Union St Gilloise 22 p., C. S. Brugeois 21 p.

**Paryż.** Wyniki matchów o mistrzostwo Paryża: Olympique — C. A. P. 8:0, Club Français — C. A. S. G. 1:0, A. S. F. — Vitry 5:5, Red Star — Saint Quen 4:1. W grupie A prowadzi: Olympique 18 punktami, C. A. S. Généraux 12, A. S. Française 9, C. A. Paris 8, Vitry 7, Club Français 6. W grupie B prowadzi: Red Star 15 punktami, Racing 12 p., Levallois 9, Saint Quen 7, Stade Français 7, Clichy 4. *K.*

**Wiedeń.** Z powodu wielkiej śnieżycy matche nie odbyły się.

**Budapeszt.** M. T. K. — Nemzeti Sportklub 1:4 (1:2)! Wielki sukces drugoklasowej drużyny. F. T. C. — 33-er F. C. 2:1 (1:0), Vasas — VII. Bez. 2:2.

**Praga.** Z powodu śnieżycy matchów nie rozegrano.

**Barcelona.** F. C. Barcelona — Rapid 4:2 (4:1). Mimo dnia powszedniego zebrało się 20 tysięcy widzów. Pierwszą bramkę strzelili Hiszpanie, zaraz potem Uriditl wyrównał. Do pauzy prowadzi Barcelona 4:1. Rapid strzelił po pauzie drugą bramkę. Sędziował Winkler (M. T. K.).

**San Sebastian.** Rapid (Wiedeń) — Sp. Royal 2:1.

**Como.** Como — Lugano 2:1.

**Cette.** Cette — Sewette 1:0.

**Strassburg.** Racing Club — Chaux de Fonds 4:1.

**Mühlhausen.** Old Boys — F. C. Mühlhausen 1:1.

**Zurych.** F. C. Winterhur — Grasshoppers 2:2, Yong Fellows — Brühl 4:2, Bern — Biel 2:3.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Prof. Eug. Linneman — Kraków.** Zgadzamy się, załatwiamy. Czekamy z wdzięcznością Pańskich prac.

**Dr. H. K. — Paryż.** Pomysł pozyskania Andre'a znakomity. Prosimy dalsze serje już nadesłać wraz ze zdjęciami. Zdjęcia Barcelony nie najlepsze, tesame miał Fussball, widocznie więc były to odbitki nie amatorskie. Zdjęcia Carpentier — Cook dobre Zawsze z aktualnych express-polecony lub znajomym. Kap. F. jedzie do Paryża w przyszłym tygodniu dajemy list z nowymi instrukcjami i planami. Wykonać natychmiast.

**Prof. Dr. Piasecki — Poznań.** Dziękujemy. Zarządzamy wysyłkę kompletu. Z powodu nawału pracy odpiszemy dopiero za kilka dni. Sytuacja finansowa „Wych. Fiz." boli nas Rozumiemy niestety, im lepsze i wyższe pismo, tem mniej czytelników i sympatyków.. Mało u nas ludzi, kierujących się mózgiem i sercem. Bociany, Szczutki etc. pornografie, kwitną i tryumfują. — Mamy plan nowy. Może nasza propozycja dopomoże i Pańskiemu pismu, któremu szczerze życzymy należnego rozwoju i wpływu.

**Inż Kulesza — Lida.** Niestety Polski Związek Łyżw. we Lwowie nie dał nam dotąd żadnej odpowiedzi. Albo sam nie wie, co ma odpowiedzieć, albo nie chce. I jedno i drugie jest złem. Porządku wielkiego tam zdaje się nie ma, skoro nawet odpowiedzi nie można uzyskać.

**N. Rot. — Warszawa:** Prenumeratę wpisujemy z otrzymaniem gotówki i od tego czasu rozpoczynamy wysyłkę.



Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Henryk Leser. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie